Nr 9. Kraków, Sobota 13 Stycznia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy [illegible] Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę [illegible] przyjmuje [illegible] w czasie [illegible] [illegible] zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr 190.

Przesilenie francuskie.

Upadek gabinetu Caillaux jest wypadkiem znaczenia międzynarodowego i porusza też istotnie w sposób niezwykły opinię publiczną w Europie. Przyczyny tego przesilenia sięgają daleko w głąb francusko-niemieckich stosunków i szukać ich należy głównie w starciu dwóch przeciwnych prądów, nurtujących francuskie społeczeństwo. Było to spotkanie partyi wojennej, która gotowa jest nie cofnąć się przed zbrojną rozprawą z Niemcami, — ze wszystkiemi żywiołami, pragnącymi za każdą cenę utrzymać pokój.

Na razie zwyciężył pierwszy kierunek, — którego typowym przedstawicielem jest Delcassé i dlatego objęcie rządów przez tego niespokojnego i stanowczego polityka, mogłoby spowodować zawikłania międzynarodowe. Nie wynika stąd, aby wojna miała zaraz wybuchnąć po utworzeniu gabinetu Delcassego, ale takie załatwienie przesilenia może wytworzyć atmosferę, w której lęgnąć się będą zarodki przyszłych zawikłań. Nic też dziwnego, że prasa niemiecka i naturalnie „Neue Freie Presse", organ „par excellence" giełdowy, — przyjęła wiadomość o nominacyi Delcassego wybuchem wściekłości.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia.

Paryż. (T. B.) W otoczeniu Bourgeois uważają za pewne, że odrzuci on propozycyę utworzenia gabinetu, ponieważ lekarze odradzają mu natężającą pracę. W tym wypadku możliwem jest, — że prezydent Fallieres zwróci się do **Delcassego**, — który zdaniem jego przyjaciół — **misyę zapewne przyjmie.**

Paryż. (T. B.) Prezydent Fallieres przyjął w południe Bourgeois, a potem Delcassego.

Paryż (T. B) Ajencya Havasa donosi: Ze względu na stan swego zdrowia — odmówił Bourgeois przyjęcie misyi utworzenia gabinetu, poczem Fallieres zaofiarował tę misyę **Delcassemu.**

Delcasse oświadczył, że pragnie się przedtem jeszcze porozumieć ze swymi przyjaciółmi. Odniesiono wrażenie, że Delcasse dziś wieczorem oficyalnie misyę obejmie.

Paryż. (Tel. wł.) Prezydent republiki przyjął na audyencyi b. prezesa ministrów Bourgeois i ofiarował mu prezesurę gabinetu Ten jednak ze względu na swe zdrowie odmówił.

O prezesurę min. we Francyi

Paryż. (Tel. wł.) Mimo kampanii prowadzonej przez prasę giełdową, **Delcasse ma największe szanse zostania prezesem ministrów.** Był on wczoraj na posłuchaniu u prezydenta republiki. Gdyby się jednak okazało, że prezesury przyjąć nie chce lub nie może, zatrzyma nadal tekę min. marynarki.

Sprawy austro-węgierskie.

Opinia wiedeńska o obstrukcyi ruskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa wiedeńska stwierdza, że wypadki lwowskie są kwestyą czysto lokalną. Spór polsko-ruski nie zdoła nabrać tak państwowego znaczenia jak sprawa czeska. A jeśli Rusini sądzą, że zdołają takimi metodami postępowania jak Czesi zaognić sprawy państwowe, to się grubo mylą.

Obstrukcya. w Lincu.

Linc. (T. B.) Posiedzenie Sejmu, które się wczoraj o 2 popoł. rozpoczęto, trwało z powodu obstrukcyi lewicy aż do dzisiaj do god. 9 30 rano. Do pierwszych trzech paragrafów ordynacyi gminnej lewica postawiła 120 wniosków, które wszystkie zostały przez większość w imiennem głosowaniu odrzucone. Dziś o godz. 6 wieczór odbędzie się następne posiedzenie Sejmu z tym samym porządkiem dziennym. Mimo obstrukcyi przebieg posiedzenia był zupełnie spokojny.

Pobór rekruta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odłożenie poboru rekruta na lato nastąpiło w porozumieniu z rządem węgierskim. W myśl tego rekrutacya nastąpi we wrześniu na podstawie podwyższonego kontyngentu.

Przeciw hr. Aehrenthalowi.

Wiedeń. (Tel. wł) „Reichspost" prowadzi w dalszym ciągu kampanię przeciw hrabiemu Aehrenthalowi. Pomieszcza dzisiaj korespondencyę z Konstantynopola, w której stwierdza że wszystkie państwa europejskie kazały sobie zapłacić Turcyi za swoją neutralność. I tak Anglia otrzymała Solum, Rosya chciała uzyskać przejazd przez Dardanelle, a nie uzyskała go tylko z powodu sprzeciwienia się innych mocarstw. Również i Francya zyskała odszkodowanie, a tylko Austro-Węgry dotychczas nic nie otrzymały. Oddały one Turcyi wielką przysługę, gdyż nie dopuściły do przeniesienia terenu walki na Bałkan. Ta obojętność Austryi zwraca uwagę nawet w prasie tureckiej, która sama już zapytuje, dlaczego Austrya niczego nie żąda. — Austro-Węgry powinny obecnie domagać się uporządkowania stosunków w Macedonii, dalej rozmaitych koncesyi ekonomicznych, co zgodne jest z rozumną i konserwatywną polityką Austryi.

Termin zwołania parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod koniec przyszłego tygodnia zbierze się w parlamencie zarząd stronnictwa narodowo niemieckiego, aby obradować nad terminem zwołania Rady państwa

---

Wiedeń. (T. B) Wydane przez ministerstwo skarbu rozporządzenie normuje postępowanie przy wyłączaniu dochodów domowych z podstawy obliczenia dla specyalnych podatków zarobkowych. W tem rozporządzeniu poleca minister skarbu kraj. władzom skarbowym, aby przedewszystkiem jak najrychlej załatwiono podania o zwolnienie od podatku domowego, oraz wydał postanowienia w wypadkach w których konieczną jest zwłoka przy wymierzaniu w międzyczasie podatku dochodowego.

Wiedeń. (T. B) Ministerstwo oświaty wzywa kompozytorów, którzy zamierzają się starać o stypendyum artystyczne na r. 1912 by przedkładali odnośne podania do tego ministerstwa na ręce odnośnej władzy kraj najdalej do 1 lutego br. Prawo do ubiegania się mają przy wykluczeniu wszystkich uczniów tylko samoistnie tworzący artyści Podanie ma zawierać przedstawienie kształcenia się i osobistych stosunków, oraz przedstawienia sposobu, w jaki petent chce zużytkować celem dalszego kształcenia się stypendyum, oraz jako załączniki próby artystyczne petenta, w których każda ma być oznaczona nazwiskiem autora.

Budapeszt. (T. B.) Sejm kontynuuje dyskusyę budżetową.

Wojna włosko-turecka.

Nowa bitwa morska.

Rzym (Aj. Stefaniego). Dowiedziano się że z arabskiego wybrzeża morza Czerwonego ma odejść **ekspedycya z bronią i wojskiem** aby przez Egipt dostać się do Cyreneiki Celem przeszkodzenia temu wypłynęły okręty włoskie wojenne dla dokonania okrężnej jazdy. Obecnie nadeszła wiadomość, która z dumą i radością donosi, że trzy włoskie krążowniki spotkały się dnia 5 b. m koło Kunfuda z 7 tureckiemi kanonierkami i 1 uzbrojonym jachtem. **Po walce zostały wszystkie kanonierki zniszczone, a jacht ujęty;** po włoskiej stronie nie było żadnych strat. Oczekują nadejścia ciągniętego przez okręt wojenny jachtu wraz ze zdobytemi tureckim działami, sztandarami i wojennemi trofeami

Powstanie w Macedonii — groźbą Włoch.

Rzym. (Tel. wł.) Część prasy włoskiej podnosi, że na wypadek, jeśli wielkie mocarstwa nie wywrą nacisku na Turcyę, aby zawarła pokój, to **Włochy wywołają powstanie w Macedonii.** Odpowiedzialność za to spadnie na Europę.

Od siebie dodajemy, że prasa wiedeńska w sposób podrażniony usiłuje polemizować z prasą włoską, podnosząc, że naraża ona spokój Włoch.

Marsz w głąb kraju.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tripolisu, że Włosi rozpoczęli już marsz w głąb kraju, nie napotykając nigdzie na opór Turków ani Arabów. W kołach włoskich utrzymują, że Turkom brak amunicyi.

O zmianę konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Izba deputowanych prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę nad zmianą art. 35 konstytucyi. Podczas mowy Albańczyka Hassana, który atakował rząd, dep. opozyc. Sabri zawołał: komitet i partya młodoturecka to jedna banda. Deputowani młodotureccy oburzeni wołali: Bezczelność. Przyszło do wielkiej wrzawy. Prezydentowi udało się wreszcie spokój przywrócić, poczem obrady kontynuowano dalej. Jeden z opozycyjnych mowców oświadczył, że opozycya nie dąży do portfeli i nawet popierałaby gabinet młodoturecki, gdyby na jego czele stał neutralny w. wezyr. Ponieważ galerya te słowa aplaudowała, prezydent zarządził opróżnienie galeryi.

Ustąpienie w. wezyra.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W. wezyr, który we środę oświadczył Saalad bejowi, że jest znużony urzędowaniem, powtórzył wczoraj to oświadczenie członkom komitetu młodotureckiego. Oświadczył on, że stanowczo ustąpi, czeka tylko na przybycie nowego Szeika ul. Islamu, aby polecić go sułtanowi, żeby zatrzymał go w nowym gabinecie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia

Wybory w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł) Od rana odbywają się wybory. Zainteresowanie jest bardzo wielkie Ogólnie przypuszczają, że socyaliści wejdą do parlamentu w znacznie większej liczbie Centrum mimo agitacyi narodowo liberalnych i wolnomyślnych utrzyma swój stan posiadania, choć kilku wybitnych centrowców przepadnie. Najwięcej na rzecz socyalistów stracą konserwatyści i liberali narodowi.

Przygotowania wojenne Anglii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Deutsches Volksblatt" w południowem wydaniu pomieszcza alarmującą wiadomość, że **w arsenale angielskim wre gorączkowa praca.** Anglia pospiesznie przygotowuje się do wojny z **Niemcami w najbliższym czasie.**

Admiralicya angielska poczyniła daleko idące przygotowania, aby zabezpieczyć powrót króla angielskiego z Indyi morzem.

Japonia przeciw Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł) „Reichspost" donosi z Tokio, że prasa japońska występuje ostro przeciw zajęciu Mongolii przez Rosyę. **Japonia uważa takie postępowanie za nielojalność i zamach na interesy japońskie.**

Znalezione skarby.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W podziemiach spalonego gmachu Towarzystwa ubezpieczeń znaleziono ocalałe papiery wartościowe na sumę **miliard ośmset millonów marek.**

Losy b. szacha.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd perski obiecał wyznaczyć b. szachowi stałą pensyę pod warunkiem, że opuści na stałe Persyę.

Dar następcy tronu

Wiedeń. (Tel. wł.) Austryacki następca tronu arcyks. Fr. Ferdynand podarował willę w Rzymie, którą odziedziczył po ks. Modena, aby w niej urządzić filię wied. akademii sztuk pięknych dla premiowanych uczniów na wzór francuski.

Burze we Włoszech.

Rzym (Tel. wł.) Z różnych stron Włoch nadchodzą wieści o gwałtownych burzach które wyrządziły spustoszenia znaczne. W kilku miejscowościach runęły domy masowo zagrzebując pod gruzami mieszkańców. Zwłaszcza we Włoszech środkowych ludność poniosła straty dotkliwe. I z portów donoszą o zatonięciu licznych statków na morzu.

Nieprawdziwe pogłoski.

Petersburg. (T. B.) Pogłoski o zatonięciu parowca „Ruś", własność towarzystwa dunajowego, który pełni służbę między Odessą a Gałaczem, okazała się nieprawdziwą.

Skazanie na śmierć siedmiu rewolucyonistów.

Madryt. (T. B.) Dzienniki donoszą, że najwyższy trybunał marynarki skazał na śmierć 7 oskarżonych z powodu rozruchów rewolucyjnych w Kullera. Prasa republikańska i liberalna żąda ułaskawienia oskarżonych.

Pożary.

Chicago. (T. B.). Wczoraj popoł. wybuchł w gmachu giełdy pożar, który objął także giełdę produktów. Kłęby dymu wtargnęły do sal giełdowych, co wywołało wśród obecnych wielką panikę. W ciągu popołudnia udało się pożar ugasić. Szkoda nie jest wielka, ale znaczną jest liczba rannych.

Konstantynopol. (T. B). Wczoraj wybuchł pożar w katedrze katolickiej św. Ducha w Szi szli koło Pera. Zakrystya i wieża zniszczone, główny budynek jednak ocalony.

Sejm krajowy.

Mowa Namiestnika

Namiestnik Bobrzyński wygłosił wczoraj po otwarciu Sejmu długą mowę, zawierającą sprawozdanie z działalności władz politycznych w 1911 roku.

Mowa wypadła dość blado, Namiestnik ograniczył się do kronikarskiego wyliczenia spraw załatwionych przez władze polityczne a w sprawie reformy wyborczej wygłosił kilka ogólnikowych zdań o kompromisie polsko ruskim.

Koncesye szynkarskie — spis ludności — pryszczyca.

Co do koncesyi szynkarskich Namiestnik podaje, że przy pierwszem rozdawnictwie starostwa nadały 1687 koncesyj, w drodze rekursów namiestnictwo nadało jeszcze 918 a później przy dodatkowem nadaniu koncesyj w tych gminach, w których nikt się nie podał, lub w których żadnych podań nie uwzględniono, nadano jeszcze około 800 koncesyj z reguły za zgodą gminy, przeważnie długoletnim biednym szynkarzom (tj. dotychczasowym szynkarzom żydowskim) Obecnie rząd prowadzi walkę z pokątnem szynkarstwem.

Trudniejszą do pokonania była agitacya syonistów za żargonem przy spisie ludności. Namiestnictwo, zgodnie z rozstrzygnięciem trybunału państwa, zamiary te powściągnęło bądź to groźbą kar, bądź faktycznem ich nałożeniem, które to kary po pewnym czasie zniżyło lub zniosło, wychodząc z założenia, że ludność uległa agitacyi.

W sprawie zwalczania pryszczycy władze szeregiem okólników usunęły rygory takie, które mogły wprowadzić ludność w rozpaczliwe położenie. Dziś liczba gmin zamkniętych spadła do 300 i spadnie jeszcze dalej.

Ustawy krajowe.

Na sesyach w r. 1910 uchwalił Sejm krajowy 28 ustaw, z których 22 otrzymało już najwyższą sankcyę, a 2 zapewne niedługo ją uzyskają; 4 nie mogły być jeszcze przedłożone, gdyż wymagają uzupełnienia materyału, na którym się opierają. Z 28 uchwał sejmowych, wymagających ingerencyi rządu, 17 zostało załatwionych zgodnie z życzeniem Sejmu, 3 uchwały nie zostały uwzględnione a 3 znajdują się w toku dochodzeń.

Namiestnik przedkłada do laski marszałkowskiej projekt nowej ustawy wodnej krajowej.

Dla nauczycieli.

Z gorącemi pochwałami dla nauczycielstwa, które „oprócz rozwichrzonych jednostek jest elementem ciężkiej pracy i publicznego spokoju" połączył namiestnik zapowiedź polepszenia ich bytu, „która odbije się wdzięcznem echem wśród 14.000 nauczycieli".

Pogódźcie się!

W sprawie ugody polsko-ruskiej oświadczył namiestnik: „Modus vivendi" pomiędzy Polakami a Rusinami w walce powinien być rzeczą obopólnego ich dobrze zrozumianego interesu, powiem nawet, samozachowawczego instynktu.

„Jako namiestnik jestem gotów oddać się z całem przejęciem zadaniu pośredniczenia w sporze polsko ruskim. Zadanie to jest trudne, nakłada na mnie obowiązek postawienia się ponad obiema stronami, aby ku zgodzie je nakłonić i ku sobie zbliżyć, ale warunkiem powodzenia tej misyi, **warunkiem dojścia do skutku kompromisu jest najpierw stworzenie aury kompromisowej i zawieszenie broni,** warunkiem jest, aby obie strony przystąpiły do rozbioru kwestyi przynajmniej w najważniejszych jej punktach. Przy takim rozbiorze okaże się niewątpliwie, że w pewnym szeregu punktów panuje tylko nieporozumienie, które obopólnem wyjaśnieniem usunięte być może; w innych punktach okaże się zgoda co do celu, ale wielka trudność znalezienia sposobu, jak go osiągnąć; obie strony muszą go szukać. Pozostaną wreszcie punkta na prawdę sporne, a najważniejszą rzeczą jest, aby je ściśle określić i ograniczyć".

Obstrukcya ruska.

Po mowie namiestnika, ukrainiec Petruszewicz zgłosił wniosek, **by posiedzenie bezzwłocznie zamknąć.**

Wniosek ten poparli moskalofile przez usta p. Korola.

W głosowaniu wniosek **Petruszewicza** upadł, przeciw niemu głosowali wszyscy Polacy.

Marszałek: Teraz przystępujemy do porządku dziennego.

Tymoteusz **Staruch** (ukr.) woła: „**Niema porządku dziennego!**" równocześnie wyciąga z pod ławy olbrzymie czynele i dwukrotnem uderzeniem daje hasło do powszechnej muzyki.

Na to hasło **pojawiły się piszczałki, trąbki, gwizdawki, zabrzmiały uderzenia pulpitów,** rozpoczęła się piekielna muzyka rusińska. Brali w niej czynny udział wszyscy posłowie rusy i wszystkie ruskie odłamy, od radykałów ruskich począwszy, a skończywszy a twardych Moskalach. Ukraińcy grali z wściekłością, furorą i satysfakcyą, starorusini i Moskale trochę dyskretniej, ale to nie zmniejszało efektu

Dyrygentem muzyki był Staruch. Gwizdał na gwizdawce i bił talerzami czynelowymi.

Wielką zażartością obstrukcyjną odznaczał się poseł X. Senyk, który gwizdał zapamiętale, a ponadto uzbroił się w dzwonek automatyczny (rowerowy) przytwierdzony do drążka, aby nie marnować sił.

Posłowie polscy pozatykali sobie uszy watą i czekali spokojnie.

Na trybunę wstąpił członek Wydziału kraj. Dr **Jahl** i referował porządek dzienny. Posłowie nic nie słyszeli, widzieli tylko, że Dr **Jahl** przemawiał coś stenografowi do ucha.

Potem podniosły się ręce posłów polskich do góry. Coś przyjęto, ale co, nikt pojęcia nie ma. Po dwóch czy trzech takich głosowaniach — odezwało się stuknięcie laski marszałkowskiej.

Nastaje cisza, milknie muzyka — posłowie zbliżają się pod trybunę marszałkowską.

Apel marszałka.

Marszałek zmęczony, wzruszonym głosem zanosi jeszcze jeden apel do Rusinów. Powiada: „Jeżeliście panowie chcieli zaznaczyć swe radykalne stanowisko — to się przed chwilą stało. Nie rozbijajcie Sejmu i nie rozbijajcie tego przychylnego nastroju, który dla was u polskiej większości dziś istnieje. W waszym dziś interesie leży, aby obrady toczyły się w spokoju!"

Mowa marszałka była istotnie poruszająca, ale gdy tylko marszałek zawołał: „Przechodzimy zatem do porządku dziennego"! — poseł Staruch dał komendę: „Nema porjadku dennewoho"! i znów zabrzmiała muzyka w tej samej sile co przedtem.

Muzyka ruska szaleje!

I znów Dr Jahl zaczął trąbić stenografowi w ucho, znów posłowie polscy poobkładali sobie uszy watą, znów co chwila podnosiły się ręce polskie do góry. Po Drze Jahlu „przemawiał" poseł Onyszkiewicz, potem Bernadzikowski, aż przyszła kolej na członka Wydziału krajowego ukraińca **Kiweluka.**

Poseł Kiweluk czekał na swoją kolej, aby referować szereg sprawozdań Wydziału kraj. Miał przygotowany druk w ręku. Gdy miał już wychodzić na trybunę sprawozdawczą, nadbiegł poseł Tym. Staruch **wydarł mu druk z ręki, podarł na strzępy i rzucił na podłogę.**

Posłowi Kiwelukowi przyniesiono drugi druk. Wziął go do ręki i czekał na swoją kolej, udając, że się mocno denerwuje. Potem wstąpił na trybunę, coś czytał do ucha stenografowi, poczem szybko zeszedł i pobiegł do ław ukraińskich, siadł na swojem miejscu i zaczął „delikatnie" bić pulpitem.

Wśród ogłuszającej muzyki „przekazano" 45 sprawozdań Wydziału kraj. do odpowiednich komisyi.

Z komisyj i klubów.

Już wczoraj zebrała się na posiedzenie komisya budżetowa na r. 1912

Poseł Lewicki oświadczył imieniem posłów ruskich, iż w pracach komisyi udziału brać nie będą i referatów nie przyjmują, poczem posłowie Lewicki, Korol i Petruszewicz opuścili salę obrad

Mimo to komisya uchwaliła przystąpić do załatwienia budżetu r. 1912 i wybrała referaty poszczególnych pozycyi budżetu.

Również komisyi **gospodarstwa krajowego ukraińcy urządzili secesyę.** Prezesem komisyi wybrano p. Schneila, wiceprezesem p. Czartoryskiego.

Koło sejmowe polskie zbierze się 16 bm.

o godzinie 11-tej przed południem na posiedzenie.

„Centrum".

Grupa posłów, których we wczorajszym numerze popołudniowym nazwaliśmy grupą autonomistów, odbyła posiedzenie konstytuujące, na którem ustalono nazwę jako „klubu środka", a do prowizorycznego prezydyum weszli posłowie: Dr W. Kozłowski i Witołd ks. Czartoryski.

Do klubu środka należy oprócz wymienionych także pos. Al. Krzeczunowicz.

Petycya do Sejmu.

Urzędnicy, aptekarze i dyetaryusze szpitala św. Łazarza w Krakowie wnieśli do Sejmu krajowego petycyę o podwyższenie płac na równi z wniesionym projektem Wydziału krajowego dla urzędników swoich, lekarzy i służby szpitalnej. Pominięcie funkcyonaryuszy krakowskiego szpitala wywołało zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie, tem więcej, że warunki, w jakich pracują są wprost nieprawdopodobne. Pomijając już warunki sanitarne w jakich pracują, bo w przeładowanych papierami i księgami ciasnych pokoikach, pracuje w każdym po czterech funkcyonaryuszy przy ustawicznem stykaniu się z chorymi, pobierają płace nędzne i nie wystarczające na najskromniejsze potrzeby codziennego życia. Dla 21 posad jest tylko 12 etatowych i to: 1 w VIII, 2 w X, 4 w XI, a 3 w XII randze, reszta są pracownicy nieetatowi, płatni z wyjątkiem pomocników aptekarskich po 3 kor. dziennie, z czego tylko dwu po 3 kor. 50 hal. — Przeważnie wszyscy obciążeni są rodzinami i zadłużeni, bez nadziei awansu dla szczupłego etatu i zwyczaju, że najwyższe posady z niezrozumiałych powodów, są dla nich niedostępne. Spełniając ciężkie obowiązki służby szpitalnej z całą sumiennością i gorliwością, do instytucyi przywiązani, czego zawsze dają dowody, mają nadzieję, że Sejm wejdzie w ich położenie, uzna ich pracę i spowoduje, aby traktowano ich jako pracowników kraju na równi z pracownikami Wydziału krajowego, więc zrówna ich pod względem płac, dodatków i praw do emerytury, tudzież przyjmie dyetaryuszy na etat kraju w charakterze oficyantów z prawami i poborami oficyantów w służbie rządowej.

Zmierzch stronnictwa.

II.

Dyskusyę nad przemówieniem Milewskiego rozpoczął jeden z autorów skierowanej przeciw niemu rezolucyi profesor Morawski. Powiedział między innemi rzeczami, że niektóre kwestye przez Milewskiego poruszone głęboko go uraziły, jako polityka, którym ma prawo być jako człowiek i obywatel. Kwestyj tych prof. Morawski nie wymienił, a szkoda, wówczas bowiem byłoby możliwe wyrobienie sobie pewnego wyobrażenia o profesorze Morawskim jako o polityku, do czego prawa nie tylko mu nie myślę zaprzeczać, ale nadto przyznaję, że przysługuje prof. Morawskiemu jeszcze inne prawo, a mianowicie prawo, aby **jego** politykę oceniano w sposób bardzo pobłażliwy. Kto wierzy w ideowy sojusz krakowskiego neokonserwatyzmu z ludowcami, kto w tym interesie może dopatrzeć się realizacyi wspaniałego hasła wielkiego poety „z polską szlachtą polski lud", ten dalibóg, że na pobłażliwość zasługuje.

Jedyny wyraźniejszy zarzut, który prof. Morawski zrobił Milewskiemu, polegał na tem, że zauważył u niego od pewnego szeregu lat niechęć do namiestników. W tem zdaniu mamy stwierdzenie tego faktu, iż u dzisiejszych konserwatystów krakowskich osoby zastąpiły zasady.

Drugim mowcą przeciw Milewskiemu był hr. Antoni Wodzicki. Muszę przyznać, że ten niewątpliwie najzdolniejszy z nowokonserwatywnych polityków krakowskich był właśnie tym, który poczynił Milewskiemu zarzuty konkretne.

Z przemówienia Wodzickiego wynika jasno, jak na dłoni, że w walce przeciw Milewskiemu nie chodziło wcale o zasady, ale o sposób jego zachowania się wobec krakowskiego grona. Wodzicki przyznał, że w teoryi *mandat imperatif* istnieć nie powinien, ale co innego teorya, a co innego praktyka. Otóż dowiedzieliśmy się, że w praktyce grona krakowskiego taki mandat istnieje; tu posłowi nie wolno mieć własnego niezależnego zdania: „albo masz przyjąć nasze zdanie we wszystkiem, albo naszym posłem być nie możesz".

Dobrze powiedział Wodzicki, że stronnictwa są rzeczą dobrą i konieczną, tylko, że neokonserwatywne grono krakowskie nie jest stronnictwem, ale kliką, której celem nie jest wprowadzanie w czyn i realizowanie pewnych idei, ale utrzymanie pewnych osób przy władzy.

Najcięższy zarzut, jaki zrobił Wodzicki Milewskiemu był ten, że na zebrania Koła krakowskiego nie przychodził i tam swojego zdania nie wyjawiał. Otóż ja Milewskiego nie widziałem i od szeregu lat z nim nie mówiłem ale znając ludzi i stosunki, domyślam się, dlaczego on tak postępował, przypuszczam, że dlatego, albowiem wiedział doskonale, że to się na niczby się nie przydało, gdyby on tam chodził, w Kole krakowskiem bowiem nie rozstrzyga, co się mówi, ale **kto** mówi. Milewskiego wiedza i argumenty mogłyby przekonać jednostki, ale Koło w całości pomimo tego postąpi tak jak tego zażądają pewne osobistości. W takich warunkach dla człowieka, który nie będąc przekonanym własnego zdania dla cudzego wyrzec się nie chce, miejsca tam nie ma. Dalszych przemówień p. Dydyńskiego i p. Konopki jako mało ważnych rozbierać nie będę wspomnę tylko, iż p. Konopka wezwał Milewskiego, aby wytłuszczył powody, dla których z partyi krakowskiej wystąpił. Otóż Milewski stosując się do tego wezwania zabrał głos po raz drugi i wykazał zasadnicze różnice zachodzące między nim, a patryą krakowską. Pierwsza z tych różnic odnosi się do sprawy sojuszu z ludowcami. Znowu wielka szkoda, że sprawę tę omówił Milewski tak niejasno i tak delikatnie. Byłby sobie istotnie zasłużył na wdzięczność całego kraju, gdyby był jasno, wyraźnie, otwarcie położył kropkę nad I. i powiedział zgromadzonym krakowskim panom, o co w tym wypadku chodzi. Należało im powiedzieć tak:

„Wy zawarliście z ludowcami interes, wyście ich kupili za pieniądze, a w zamian zażądaliście od nich wstąpienia do Koła polskiego w Wiedniu i poparcia przy wyborach, a zresztą niczego więcej, chodziło wam bowiem nie o zasady, ale o sukces chwilowy: Tym czasem kupując sobie ludowców (ludzie bowiem — jak powiedział prof. Morawski — nie są idealni) należało przynajmniej ułożyć z nimi zasadniczy program i uzyskać ich zgodę na przeprowadzenie takie a nie inne pewnych najżywotniejszych spraw krajowych. Wyście tego nie uczynili, albowiem chodziło wam nie o zasady, nie o jakiś z góry obmyślany kierunek w polityce krajowej, ale o utrzymanie się przy władzy. Skutki waszego krótkowidztwa i waszej zachłanności na władzę teraz widoczne ludowcy, nie zobowiązawszy się do niczego zasadniczego, teraz we wszystkich sprawach bruździą i w niczem ustąpić niechcą. Oni wzięli pieniądze na bank skrachowany i na wybory, a teraz nie oni od was, ale wy od nich zależycie. Oto skutki waszego postępowania, którego ja na swoje sumienie wziąść nie mogłem".

Tak należało powiedzieć, a wówczas byliby ci panowie języka w gębie zapomnieli. Tyś to panie Milewski wprawdzie wszystko zaznaczył, ale tak ogólnikowo i tak delikatnie tylko między wierszami, że z tego opinia publiczna nie wiele skorzystać mogła. Stapiński i ludowcy byli wówczas, gdy ów niby sojusz zawierano wobec upadku banku parcelacyjnego w takiem położeniu, że byliby na wszystko godziwe przystali. Tego momentu menerzy partyi krakowskiej nie wyzyskali i to jest ich błędem nie do darowania, nie zaś sam fakt sojuszu. Ale w tem właśnie uwydatnia się najlepiej różnica między polityką zasad a polityką chwilowych sukcesów w celu utrzymania się przy władzy. Dawni stańczycy tacy n. p. jak Zyblikiewicz, albo Dunajewski byliby zapewne także tych paru milionów na bank parcelacyjny nie pożałowali, byliby również to, co było do kupienia, kupili, ale przy tej sposobności dostawszy pana Stapińskiego i jego ludowców w swoje ręce byliby — przypuszczam — im takie podyktowali warunki i taki program narzucili, że ci szliby dziś jak trusie i z ręki chleb by jedli. Gdyby zaś Stapiński nie był się zgodził, to byliby korzystając z krachu całą organizacyę w puch rozbili. Taka polityka byłaby prawdziwą polityką czynu dbającą o przyszłość nie zaś o sukces chwilowy.

W sprawie ruskiej był już Milewski jaśniejszy — należycie napiętnował protegowanie Ukraińców bez uzyskiwania od nich w zamian czegokolwiek.

Potępił również w sposób dosadny utożsamienie interesów naszych narodowych z państwowymi i w związku z tem stojące postępowanie partyi krakowskiej wobec Rady Narodowej.

Po drugiej przemowie Milewskiego, jakkolwiek nie była ona co do niektórych punktów dosyć stanowczą, to przecież moralne zwycięstwo było po jego stronie rozstrzygnięte, aby je więc choć w części osłabić wystąpili w szeregi najtężsi partyi bojownicy a mianowicie ten, który do władzy dąży i ten, który ją teraz dzierży: prof. Wład. Leop. Jaworski i namiestnik Bobrzyński. Tacy jednak panowie zasługują na osobne omówienie nie zaś przy końcu artykułu, „*a tout seigner tout honneur*" im więc poświęcę artykuł trzeci.

Polonus.

Życzenia noworoczne.

Noworoczna ankieta „Gazety Narodowej", streszczająca się w pytaniu, czego należy życzyć najgoręcej Polakom galicyjskim w r. 1912. Dwie odpowiedzi profesorów uniwersytetu, obecnie dyrektorów Banku krajowego, pp. Józefa Milewskiego i Jerzego Michalskiego, są dowodem odczucia obowiązków narodowych, drogowskazem dla lepszej przyszłości.

„Jeżeli się zważy, że jesteśmy nie tylko w porównaniu z innymi krajami monarchii, lecz także z zaborem pruskim i rosyjskim ekonomicznie najubożsi, że prawie co drugi człowiek czytać i pisać u nas nie umie, że rolnictwo — choć zatrudnia 3/4 ludności — produkuje tak niewiele, że około 1/4 zapotrzebowania zboża pokrywamy obcym dowozem, gdy górnictwo węglowe i naftowe w olbrzymim tangencie znajduje się w służbie niepolskich kapitałów, które nadto zawładnęły najlepszymi terenami przyszłości, przemysłowy zaś bilans kraju na całej linii jest bierny z powodu olbrzymiej prewalencyi spożycia nad wytwórczością własną w największych i najważniejszych grupach wytworów, to odpowiedź na powyższe pytanie będzie nie trudna: Jeżeli żyć chcemy i odrodzenia pragniemy naprawdę, to wszystkie nasze siły i nasze starania wytężyć winniśmy przedewszystkiem w kierunku **najintensywniejszej pracy ekonomicznej, licząc przytem jedynie i wyłącznie na siebie tylko.** Gdyby tak czas, energia i środki finansowe, łożone u nas na politykę, uprawianą namiętnie przez całą rzeszę ludzi w tym kraju analfabetów i nędzarzy, skierować można umiejętnie w dziedzinę pracy ekonomicznej i zamienić rozpolitykowane masy głodne i ciemne w pracowników we wskazanym kierunku, coby to za olbrzymie wyniki wydać mogła taka praca, w jakże niedługim czasie na podłożu odrodzenia ekonomicznego zakwitłaby kultura, a łącznie z nią nadzieja lepszej dla nas przyszłości".

Jerzy Michalski.

Prof. Milewski ślicznie mówi o miłości Ojczyzny. (Wywody jego podaliśmy niedawno dosłownie. Przyp. Red.).

„Czy idea Ojczyzny, której byliśmy wyznawcami i męczennikami" nie przestała być naszą ideą, czy krzewimy ją, czy czynami zasługujemy na zaszczytny o nas sąd Francuzów? Życzenia prof. Milewskiego są grobnem „memento" dla całego naszego społeczeństwa. Walka stronnictw o interesa własne wnosi ferment, który w chwilach tak ważnych, jakie przeżywamy, staje się dla nas zabójczym, bo rozprasza nasze siły w walce o „poziome interesa stronnictw", — a tam, gdzie obrony potrzeba, stoimy bezsilni i apatyczni. Miłość ojczyzny i wiara w nią stają się zabytkami przeszłości. Nie pracę, lecz pozory pracy wplata się w programy stronnictw, które zwalczając się wzajemnie, nie mogą stworzyć możności do pracy.

Ekonomicznie słabi, zmuszeni jesteśmy do polityki rządowej, do popierania każdego rządu dla zjednania oparcia i opieki nad zaniedbanym ekonomicznie krajem, który o własnych siłach nie jest w stanie dźwignąć się, wytwarza proletaryat, który z powodu braku pracy w kraju — tworzy **emigracyę.**

Czy sukcesa polityczne, zdobywane taką polityką są trwałe? Czy już teraz nie wyłaniają się z każdego kąta kraju niebezpieczeństwa, które okazują, że misya, jaką spełniamy, kończy się, że rząd, któremu byliśmy potrzebni, obejdzie się bez nas i da nam odprawę, na jaką zasłużyliśmy.

Znakomity artykuł prof. Jerzego Michalskiego, streszczający się w życzeniu noworocznem, odsłania nasze niedołęstwo narodowe, udowadnia, że praca ekonomiczna jest jedyną deską ratunku. Wywłaszczenie kopalń i praw górniczych jest wstępem do ekonomicznego wywłaszczenia kraju, a my — zamiast połączyć się do wspólnej pracy nad zdobyciem niezależności ekonomicznej, nad usunięciem nędzy i emigracyi, liczymy tylko na pomoc rządu, wytargowane zasiłki, które nie pomagają, lecz demoralizują, zmuszają do coraz większej zależności od rządu i wyborców, odbierają posłom naszym inicyatywę dla poważnej narodowej pracy.

Ankieta noworoczna i streszczony w niej program jak najintenzywniejszej ekonomicznej pracy, nakazujący nam liczyć tylko na siebie i na podjęcie tej pracy przez całe nasze społeczeństwo, odsłania nam niebezpieczeństwo wpływu obcego kapitału i jego agresywność, jest wezwaniem do klas posiadających do lokaty kapitałów w przemyśle krajowym, do pokonania nieufności we własne siły. Wynik pracy ekonomicznej ostatniego dziesięciolecia w Królestwie Polskiem, jak widzimy z zestawień statystycznych p. Stanisława Koszutskiego, przynosi ogromny postęp ekonomiczny, udowadnia, że możemy się wyzwolić od produkcyi obcej, od grożącego nam wywłaszczenia i jego politycznych następstw.

Widzimy, że ruch ten zaczyna się budzić u nas. Tętno uprzemysłowienia kraju odczuwamy z każdym rokiem, czy jednak to tętno jest normalne, czy świadczy o zdrowiu naszego organizmu, czy nie jest podniecone sztucznie przez obcych lekarzy? To, co się dzieje w Zagłębiu Krakowskiem, nie budzi wielkich nadziei, owszem, napawa niepokojem; tam powinny być zwrócone nasze wysiłki, tam zagrożony jest warsztat pracy narodowej, stamtąd grozi niebezpieczeństwo wywłaszczenia i germanizacyi.

Życzenia noworoczne dwu znakomitych profesorów, powołanych do steru najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju, upewnia nas, że instytucye im oddane znajdują się w powołanych rękach, a spełnienie tak doniosłych życzeń noworocznych zależy od całego społeczeństwa, które przez świadomą celu organiczną pracę spełnienie tych życzeń **przyspieszyć** powinno.

Roman Woyczyński.

Wyniki ostatniego spisu ludności w Galicyi.

I.

Krajowe Biuro statystyczne, istniejące przy Wydziale krajowym we Lwowie, wydało w ostatnich dniach statystyczną publikacyę, zawierającą: „Najważniejsze wyniki spisu ludności i spisu zwierząt domowych według stanu z dnia 31 grudnia 1910 roku" — opracowaną przez Drów Stanisława **Kasznicę** i Marcina **Nadobnika.**

Biuro krajowe niema żadnego udziału w przeprowadzaniu spisu ludności, ani w opracowywaniu zebranego materyału; czynność ta zastrzeżoną jest politycznym władzom powiatowym, krajowym i państwowym. Zdając sobie jednak sprawę z ważności dat spisowych i z potrzeby szybkiego ich podania do ogólnej wiadomości. Krajowe Biuro statystyczne poczyniło kroki, by jak najprędzej wejść w posiadanie rezultatów spisu opracować je i następnie opublikować. Inaczej bowiem musielibyśmy czekać jeszcze conajmniej rok za nim centralna komisya statystyczna w Wiedniu swoje opracowanie ostatniego spisu ludności ogłosi.

Zanim przystąpimy do szczegółowego omawiania treści wymienionej wyżej publikacyi winniśmy przypomnieć, że w ciągu ubiegłego roku podaliśmy już niektóre ogólne wyniki ostatniej konskrypcyi. Tutaj tedy rzeczy już znane tylko krótko przypomnimy.

Spisywanie ludności odbywało się — jak zawsze — według domów. **Galicya posiada domów** 1,252 366, co stanowi prawie jedną trzecią domów w całej Austryi, ściśle 32·2 proc. pomimo że w ogólnej liczbie ludności uczestniczy nasz kraj 28·1 proc., a w obszarze 26·2 proc. Wielka stosunkowo ilość domów w Galicyi tłómaczy się rolniczym charakterem kraju, ogromną przewagą wsi nad miastem, wreszcie faktem, że wielka ilość domów posiada nader skromne rozmiary i co do jakości pozostawia niewątpliwie wiele do życzenia.

Wielka liczba domów w Galicyi idzie w parze ze stosunkowo słabem ich zaludnieniem. U nas na jeden dom przypada 6·4 mieszkańców, w Czechach 8·2, na Śląsku 8·8, w Austryi Dolnej 14·2 mieszkańców. Prześcignęło też pod tym względem Galicyę niemniej rolnicze Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, gdzie na jeden dom przypada 10·2 mieszkańców.

W ostatnim dziesięcioleciu przybyło w Galicyi ogółem 120483 czyli 10·6 proc. domów. Akcya budowlana była więc dość żywą, najżywszą z ostatnich trzech dziesiątek lat.

Partyi czyli mieszkań było 1,578 767. Przyrost był mniejszy, wynosił bowiem 8·1 procent, podczas gdy w poprzednim dziesięcioleciu wynosił 11 proc.

Ludności obecnej, zatem przebywającej w danem miejscu w chwili spisu, bez względu na to, czy stale, czy czasowo — liczy Galicya **8,029 387** łącznie z wojskiem. Cyfra ta zatem przedstawia ogół ludności Galicyi. Jedna trzecia tej liczby, bo 2 693.210 mieszkańców przypada na Galicyę zachodnią, zaś dwie trzecie — 5,336 177 na Galicyę wschodnią.

Osób pełniących służbę wojskową było 62.860 czyli 0·8 prc. W ostatnim dziesięcioleciu liczba wojska znacznie zarówno absolutnie jak i procentowo się obniżyła. W r. 1900 liczyła bowiem Galicya osób wojskowych 70.865, cyfra ta stanowiła prawie 1 proc. ogółu ludności.

Redukcyi wojska w Galicyi odpowiada znaczna koncentracya sił wojennych na południu państwa. Prócz Galicyi tak Czechy i Morawy straciły nieco wojska, zyskały zaś kraje południowe, Karyntya, Kraina a przedewszystkiem Tyrol i Istrya; w Istryi liczba wojska wzrosła przeszło o 100 proc.

Z ogółu ludności obecnej wraz z wojskiem wypada 3,941.890 na płeć męzką a 4,087.497 na płeć żeńską. Płeć „piękna" przewyższa więc płeć „brzydką" o 145.607. Przeciętnie na 1000 ludności wypada 491 mężczyzn a 509 kobiet albo na 1000 mężczyzn mamy 1037 kobiet. Galicyę zatem należy zaliczyć do krajów ze znaczną przewagą płci żeńskiej.

Przewyżka liczebna płci żeńskiej nad męską tłomaczy się głównie przyczynami społecznemi, przedewszystkiem zaś ruchem emigracyjnym. Znany jest bowiem fakt, że na ogół kraje emigracyjne, wskutek większego udziału mężczyzn w wychodźtwie wykazują nadmiar kobiet, kraje imigracyjne zaś brak kobiet. W ubiegłym dziesięcioleciu wychodźtwo z Galicyi przybrało tak olbrzymie rozmiary jak nigdy przedtem, to też nadwyżka kobiet osiągnęła wysokość, jakiej żaden z dawniejszych spisów niewykazywał.

Warto tu jeszcze podnieść charakterystyczny fakt, że Galicya wschodnia, aczkolwiek dwa razy ludniejsza o zachodniej wykazuje znacznie mniejszą przewyżkę kobiet. Z ogólnej przewyżki 145 607 przypada na Galicyę wschodnią 68 759 na zachodnią 76 848 kobiet. Z 1000 ludności przypada na płeć żeńską w zachodniej części kraju 514 we wschodniej tylko 506 osób.

Badanie ludności pod względem jej przynależności wykazuje, że stale coraz bardziej maleje procent ludności przynależnej do gminy miejsca pobytu, wzmaga się natomiast procent osób przynależnych do innych powiatów kraju; stąd wyciągnąć można wniosek, że podobnie jak w innych krajach zwiększa się ruchliwość ludności. Pozatem wzrosła także liczba osób przynależnych do innych krajów i innych państw. Liczba tych ostatnich podniosła się z 24.646 w roku 1900 na 36.581 w r. 1910.

Przyrost ludności od r. 1900 do r. 1910 wynosi 713.448 głów. Jest to przyrost faktyczny, stwierdzony jako obecny w kraju w dniu konskrypcyi. Inną, znacznie wyższą jest liczba przyrostu naturalnego ludności, czyli nadwyżka urodzonych nad zmarłymi.

Przyrost faktyczny, w porównaniu z poprzedniemi latami absolutnie i procentowo przedstawia się następująco:

Rok spisu	Ludność obecna	Przybyło ludności ogółem	procent
1869	5,444 689	—	—
1880	5,958.907	514.218	9·4
1890	6 607.816	648.909	10·9
1900	7,315.939	708 123	10·7
1910	8,029 387	713.448	9·8

Jak widzimy, przyrost faktyczny w ubiegłym dziesięcioleciu był absolutnie cokolwiek większy od przyrostu w latach 1890—1900 procentowo znacznie się jednak zmniejszył. Pomimo to procentowo przyrost ludności w Galicyi jest większy niż w Austryi całej, w której według rezultatów tymczasowych wynosił 9·2 procent.

Na podniesienie zasługuje fakt, że główna część przyrostu ludności Galicyi przypada na wschodnią połać kraju. Udział wschodniej Galicyi w ogólnym przyroście wynosi 522 006, zachodniej 191.442 głów. Procentowo przybyło części wschodniej 10·8, zachodniej 7·7 procent.

Przyrost naturalny ludności w Galicyi był, jak wyżej wspomnieliśmy, znacznie większy od faktycznego, przez spis wykazanego. Wedle obliczeń centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu wynosi przyrost naturalny ludności w naszym kraju w ostatnich 10 latach 1,191.282. Zestawiając cyfrą przyrost naturalnego z cyfrą przyrostu faktycznego widzimy, że ostatni jest niższy od pierwszego o 477.834 głów. Znaczy to, że tyle ludności ubyło z przyrostu naturalnego i opuściło granicę kraju. Jest to ubytek ogromny, wynoszący 2/5 całego przyrostu naturalnego, stanowiący 6·8 procent liczby mieszkańców w r. 1900. Stratą ludności, którą kraj nasz poniósł dałoby się zaludnić kilka powiatów, albo kraje tak wielkie, jak Księstwo Cieszyńskie, jak Karyntya lub Kraina.

Aż do r. 1880 Galicya była krajem immigracyjnym, od r. 1869 do 1880 przybyło jej wskutek immigracyi 30.838 głów. Po r. 1880 odwraca się karta. Galicya staje się potężnym rezerwoarem, z którego coraz to szerszą falą płyną rzesze wychodźców w obce kraje, w poszukiwaniu chleba...

K. H.

Wybory w Niemczech.

Dziś w piątek 12 bm. odbywają się w całej Rzeszy niemieckiej wybory do parlamentu niemieckiego. Prawo głosowania posiada 14 milionów wyborców. Przed pięciu laty wzięło udział w głosowaniu 85 procent wszystkich wyborców. W tym roku udział głosujących na pewno nie będzie mniejszy, ale są wszelkie dane, że się nawet zwiększy. W Niemczech nagromadziło się bowiem mnóstwo niezadowolenia. Była znana reforma finansowa, polityka celna, nowe ciężary podatkowe, sprawa marokańska. Wszystko to w najwyższym stopniu w ludności w Niemczech fermentowało, tliło się i wyborcy w dniu dzisiejszym dadzą temu wyraz.

Wybory dzisiejsze zadecydować mają o ugrupowaniu stronnictw politycznych, o przyszłym składzie parlamentu i o przyszłej polityce Rzeszy tak wewnętrznej, jak zagranicznej. I jakkolwiek w Niemczech nie mamy rządów parlamentarnych, jak np. we Francyi lub Anglii i kierujący ministrowie nie są tyle zależni od parlamentu, ile od samego cesarza, mimo wszystko każdorazowy rząd liczyć się musi z większością stronnictw parlamentarnych i bez nich **rządzić nie może.**

Przed pięciu laty wybory do Rzeszy odbywały się pod hasłem bloku konserwatywno-liberalnego, stworzonego przez ks. Bülowa, przeciwko centrum i socyalistom. — Liczba mandatów centrowych nie zmniejszyła się, natomiast socyaliści stracili przeszło 20 mandatów. Blok rozleciał się jak stare, bezużyteczne pudło, a Bülow musiał — ustąpić.

Dzisiejsze wybory odbywają się pod hasłem wszystkich stronnictw lewicowych, począwszy od socyalistycznego Bebla, a skończywszy na nacyonał-liberalnym Bassermanie przeciwko sojuszowi, zawartemu pomiędzy konserwatystami a centrowcami. Jeżeli blok lewicowy weźmie podczas wyborów górę nad blokiem prawicowym, natenczas może to radykalnie zmienić kierunek polityczny Rzeszy. Chodzi o odebranie centrowcom i konserwatystom 30 mandatów. Czy to się powiedzie, dzień dzisiejszy i dzień ściślejszych wyborów mają o tem zadecydować.— Tak łatwą nie będzie to rzeczą, bo konserwatyści mają po swej stronie wpływowego landrata, więcej jeszcze potężnego prezesa regencyi i cały aparat rządowy, który przedewszystkiem w Prusiech pracuje całą siłą pary, a co do centrum, to doświadczenie poucza, że wyborcy katoliccy trzymają się wiernie chorągwi centrowo-katolickiej.

Zresztą nie główne wybory będą decydowały bezwzględnie o zwycięstwie jednego lub drugiego kierunku politycznego, bo przy tych wyborach każde stronnictwo będzie głosowało na swego kandydata i dopiero przy wyborach ściślejszych zawierane będą kompromisy.

I tak np. Berlin wybiera sześciu posłów, z tych dotąd było pięciu socyalistów, jeden wolnomyślny. Ale ten wolnomyślny przeszedł przy zeszłych wyborach ściślejszych tylko dlatego, że go poparli centrowcy i konserwatyści, którzy zgromadzili razem 2000 głosów. — Jeżeli obecnie tych 2000 wyborców przy wyborach ściślejszych wstrzyma się tylko od głosowania, co jest bardzo prawdopodobne, zwycięży socyalista i Berlin wyśle do parlamentu samych sylko **socyalistów.**

Podobnie rzecz się ma w bardzo wielu innych okręgach. I tak w Bochum, Gelsenkirchen w Westfalii w roku 1907 liczba głosów centrum, socyalistów i nacyonal-liberałów była prawie równie wielką i przy wyborach ściślejszych zwyciężył socyalista tylko z tej przyczyny, że poparli go centrowcy. Kogo teraz poprą, czy też może sami dostaną się do wyborów ściślejszych, to dopiero się pokaże. Mniej więcej tak samo układają się stosunki w okręgu Dortmund-Hörde i Harn-Soest — także w Westfalii.

W prowincyi hesko-nasawskiej zajmują w pierwszej linii okręgi: Wiesbaden i Frankfurt nad Menem. W Wiesbadenie od centrum zależeć będzie, czy tam zwycięży nacyonal-liberał czy socyalista. We Frankfurcie nad Menem jeżeli nacyonal-liberałowie, centrowcy i konserwatyści w zwartych szeregach nie poprą wolnomyślnego, zwycięstwo socyalisty jest pewne.

W Bawaryi, która prawie wyłącznie wybiera centrowców, największe budzą zaciekawienie dwa monachijskie okręgi. Jeden z nich reprezentował nacyonal liberał i teraz zależeć znowu będzie od centrum, czy zwycięży socyalista, czy nacyonal-liberał. Z drugiego okręgu monachijskiego posłował socyalista Vollmar. Jest to niezdobyta twierdza socyalnej demokracyi.

Stosunki przy wyborach ściślejszych mogą się więc rozmaicie ułożyć i czy kierunek: Bebel-Bersermann odniesie zwycięstwo, na które liczy z dość wielką pewnością, jest bardzo wątpliwem. To zdaje się być jednak dość pewną rzeczą, że socyaliści przedewszystkiem na tem zyskają i liczą, że zdobędą co najmniej 90 mandatów.

W dzielnicach polskich agitacya wyborcza prowadzona była na całej linii, bo Polacy świadomi są tego, że kartka wyborcza, jaką oddać mają, jest ich jedyną prawie bronią polityczną i że tą kartką wyborczą mają wydać nietylko wyrok sprawiedliwy na wroga, ale niemniej przed trybunałem całej ludzkości zaprotestować przeciwko prześladowaniu narodu polskiego w Prusach.

„Głos Narodu"

jedyny w Kraju organ chrześcijańsko-narodowy rozpoczyna XX rok swego istnienia.

Wychodzi w Krakowie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie		na prowincyi	
rocznie	K. 24·—	rocznie	K. 32·—
półrocznie	„ 12·—	półrocznie	„ 16·—
kwartalnie	„ 6·—	kwartalnie	„ 8·—
miesięcznie	„ 2·—	miesięcznie	„ 2·70

Nowo przystępujący abonenci otrzymają piękne premie książkowe.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca następuje jutro o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godzinie 4 minut 02; długość dnia godzin 8 minut 26.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Hilarego pojutrze w niedzielę Feliksa.

Odroczenie poboru wojskowego. Jak się dowiaduje c. k. Biuro korespondencyjne, koła miarodajne jak przedtem tak i nadal stoją na stanowisku, że główny pobór w roku 1912 ma być przeprowadzony już na podstawie nowej ustawy wojskowej. Ze względu na to, że nie można oczekiwać załatwienia ustawy wojskowej do dnia 1 marca, tj. normalnego terminu poboru, w każdym razie należy się liczyć z przesunięciem głównego poboru. Należy jednak na pewno oczekiwać, że wobec znanych niekorzyści, jakie pociąga za sobą dla popisowych przesunięcie poboru, nastąpi wczas uchwała ciał reprezentacyjnych, tak, że główny pobór przynajmniej w lecie będzie mógł być ukończonym.

Kraków, dnia 12 stycznia.

W sprawie odroczenia kursu społecznego otrzymujemy od sekretaryatu chrześcijańsko-społecznego następujące bliższe wyjaśnienie:

Liczne stowarzyszenia zwróciły się w ostatniej chwili z usilną prośbą o odroczenie kursu na miesiąc przynajmniej, podając różne tego powody. A przedewszystkiem motywują swą prośbę tem, że zawiadomienie o kursie otrzymały nieco za późno, że obecny czas karnawałowy przeszkadza należytemu załatwieniu tej tak ważnej sprawy i że przygotowania czynione w tym miesiącu do odbycia dorocznych Walnych Zgromadzeń utrudniają wzięcie liczniejszego w kursie udziału.

Uwzględniając te powody, sekretaryat chrześcijańsko-społeczny jako kierownik kursu, postanowił kurs ten odroczyć do drugiej połowy lutego.

Sprzedaż „Krzysztoforów". W końcu roku zeszłego spółka złożona z panów: Grabowskiego, Zyg. Ślimakowskiego, Augusta Porębskiego, Martins, Olkusznika, Massara i Pagacza zakupiła za 1 milion 45 tysięcy kor. „Krzysztofory", płacąc gotówką 296 tysięcy koron. Od tej spółki nabyła obecnie „Krzysztofory" spółka budowlana za cenę 1 mil. 200 tys. kor. Imieniem spółki zawierali kontrakt Gustaw Gerson Bazes i Adolf Blumenfeld.

W ten sposób starożytny ten pałac, który zawiera w swych murach jakby część historyi krakowskiego patrycyatu, przeszedł w ręce żydowskie...

Niebawem w Rynku i Śródmieściu powstanie jedna wielka Jerozolima, wśród której nieliczni Polacy będą tworzyć jakby kolonię, zawsze niepewną jutra...

W sprawie projektowanych budowli sanitarnych miejskich w Krakowie otrzymujemy od naszego informatora następujące oświadczenie: Celem szeregu artykułów zamieszczonych w „Głosie Narodu" z końcem roku ubiegłego było powstrzymanie Rady miasta przed powzięciem przedwczesnej uchwały, przedmiot był bowiem zupełnie powierzchownie przedstawiony. Cel ten podkreślono w ostatnim ustępie artykułów. Staranie to odniosło skutek, albowiem Rada miasta na posiedzeniu w dniu 10 bm. uchwaliła sprawę nowych budowli sanitarnych usunąć z porządku dziennego celem „lepszego" zbadania przedmiotu.

Gdy tego celu dopiąłem, nie istnieje dla mnie więcej potrzeba wdawania się w polemikę. Artykułami p. fizyka Janiszewskiego jestem tak „zgnębiony" i pogrążony w rozpaczy o własne doświadczenie w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych i o skromne wiadomości w tym dziale nauk, że postanowiłem ze skruchą wpisać się najpierw w magistracie na kurs nauki o dezynfekcyi, a gdyby egzamin nie wypadł pomyślnie, zerwać z przeszłością i poświęcić się... czemu? sam jeszcze nad tem zastanowić się muszę.

Fachowiec.

W sprawie bibliotek Tow. Oświaty Ludowej wydała c. k. Rada szkolna krajowa następujące rozporządzenie:

Wskutek wniesionej tu prośby Zarządu głównego krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej z dnia 15 listopada 1911 l. 7495, c. k. Rada szkolna krajowa zezwala, aby biblioteczki tego Towarzystwa, przeznaczone dla bezpłatnej czytelni ludowej mieściły się, aż do dalszego zarządzenia w budynkach szkolnych tych miejscowości, gdzie zbiorki te już się znajdują, na podstawie zezwoleń udzielonych tutejszymi reskryptami. Biblioteczki te będą nadal pod nadzorem miejscowych nauczycieli. Zarazem zastrzega c. k. Rada szkolna krajowa, że odczyty i wykłady urządzane przez rzeczone Towarzystwo w salach naukowych będą miały na celu tylko udzielanie pouczających wiadomości z zupełnem wyłączeniem spraw treści politycznej, że zebrania odbywać się będą w godzinach popołudniowych w dnie wolne od nauki szkolnej, że po każdem zebraniu sale naukowe będą przyprowadzone do należytego porządku, tudzież, że o treści każdego odczytu lub wykładu i o osobie prelegenta Zarząd Towarzystwa wcześnie zawiadomi c. k. Radę szkolną okręgową i odnośną Radę szkolną miejscową. O tem zawiadamia się c. k. Radę szkolną okręgową i poleca, aby reskrypt niniejszy za rewersami zakomunikowała Zarządowi wymienionego Towarzystwa, odnośnym Radom szkolnym miejscowym i Zarządom szkół, a zarazem wydając dalsze zarządzenia, czuwała nad tem, by pod każdym względem stosowano się ściśle do powyższych wskazówek, a inspektora szkolnego okręgowego wezwie c. k. Rada szkolna okręgowa, aby przy sposobności wizytacyi szkoły kontrolował księgozbiory, a nauczycielom, których opiece oddano te biblioteczki, udzielał rady i pouczenia. — W razie poczynienia jakich ujemnych spostrzeżeń należy o nich donosić c. k. Radzie szkolnej krajowej.

Dziwna historya jednego losu krakowskiego. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 12 października 1895 roku kupiłem w banku Augusta Schellenberga we Lwowie los krakowski Nr 49 529. Los ten w styczniu 1910 na kwotę 60 koron wylosowany został, a kiedy w sierpniu tego samego roku, wysłałem go listem poleconym do izby obrachunkowej gł. kasy miejskiej w Krakowie celem podjęcia wylosowanej kwoty — dopiero po miesiącu otrzymałem zawiadomienie, że los ten 22 września 1897 przez Dr Borysiewicza z Dębicy za pośrednictwem sądu krakowskiego zakwestyonowany został. Wniosłem podanie i przedłożyłem oryginalny ostemplowany rachunek kupna, jednak sąd krakowski zarządził poszukiwania za Dr Borysiewiczem, a gdy odnaleźć go nie mógł, wydał orzeczenie, abym ja przez Dr Borysiewicza podał. Ponieważ nie wiem nawet o istnieniu Dr B., cała sprawa utknęła i nie wiem kiedy odzyskam swoje pieniądze. Podaję ten fakt do wiadomości innych właścicieli losów krakowskich aby wiedzieli co ich spotkać może.

Z szacunkiem *Karol Radwański*

Ze spraw miejskich. Komisya dla nadzoru ulic obradowała wczoraj przy udziale delegata Tow. opieki nad zabytkami i Tow. upiększenia Krakowa i okolicy oraz delegata Tow. technicznego. Komisya przeprowadziła dyskusyę w szczególności nad wytycznym kierunkiem podjętej pracy.

Odznaczenie krakowskiego uczonego. Z Petersburga telegrafują: Profesor porównawczych nauk języków na uniwersytecie krakowskim, Jan Michał Rozwadowski, wybrany został członkiem korespondentem petersburskiej akademii umiejętności.

Subwencya dla krakowskiej wystawy architektury. Ministerstwo oświaty przyznało krakowskiej wystawie architektury subwencyę 10.000 kor. Jest nadzieja uzyskania subwencyi także z innych ministerstw.

Koncerty w karnawale. W okresie karnawałowym tylko trzy razy zaprosi dyrekcya koncertów krakowskich swoich abonentów do sali Starego Teatru. Trzy te wieczory wypełnią występy znakomitości muzycznych, których nawet w sezonie balowym nie można ominąć, obojętnie. Już w najbliższy czwartek da się słyszeć po raz pierwszy w Krakowie Raul Pugno, jeden z najwybitniejszych pianistów współczesnych, którego nazwisko znane jest powszechnie choć by tylko z licznych wieczorów sonatowych, dawanych od szeregu lat wspólnie z Ysayem w całej Europie. Jak wiadomo, obu mistrzów łączy od wczesnej młodości najściślejsza przyjaźń. Swietnie zapowiada się również koncert Fr. Kreislera. Po przyjęciu, zgotowanem wielkiemu skrzypkowi przez niezbyt licznych, niestety, słuchaczy zeszłorocznego koncertu, należało się spodziewać w tym sezonie tłumnego udziału publiczności, co też sprawdza się na dotychczasowym popycie o bilety. Dnia 1 lutego odbędzie się jedyny w sezonie wieczór kameralny rozgłośnego kwartetu paryskiego prof. L. Capeta, który w ostatnich latach wybił się na czoło wszystkich zespołów komnatowych, zwłaszcza odtwarzaniem dzieł Beethovena. Do tych poważnych produkcyi przyłączy się wieczór Yvette'y Guilbert, zapowiedziany na 8 lutego. Będzie to również pierwszy występ u nas sławnej *diseuse'y*.

Delegacya polskich górników i hutników odbędzie XV. zwyczajne posiedzenie w sali obrad starostwa górniczego w Krakowie (ul. Karmelicka 42) w sobotę 13 popołudniu i w niedzielę 14 bm. przez cały dzień.

Na porządku dziennym: przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia, uchwalenie ustawy Delegacyi, sprawozdania skarbnika i sekretarza Delegacyi oraz komisyj: zakładów naukowych, słownikowej i bogactw mineralnych Polski. — W szczególności będzie przedmiotem obrad sprawa szkoły górniczej i własnych wydawnictw oraz zamknięcie rachunkowe za rok adm. 1911.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Pierwsze miesięczne posiedzenie w r. b. odbyło się w ubiegłą środę w sali chemii Uniw. Jagiell. pod przewodnictwem radcy dworu prof. Janczewskiego. Po komunikatach administracyjnych nastąpił odczyt prof. Ziobrowskiego „O przepowiadaniu pogody". Kwestya to dla ogrodnika bardzo ważna jakiej pogody może się spodziewać, to też zarówno w ogrodnictwie, jak w rolnictwie krąży szereg sposobów domorosłych przepowiadania pogody. Prelegent omówiwszy te sposoby, polegające na badaniu ciał niebieskich, zwierząt i roślin, przeszedł do opisu aparatów naukowych i ścisłego sposobu przepowiadania pogody, zarówno opadów, jak temperatury.

Insp. Pol, w nawiązaniu do tego referatu przedstawił roślinę pnącą, którą nazywają przepowiadaczem pogody — Abrus precattorius. — Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów między obecnych członków Tow. Ogrodniczego.

Odczyt. Dr Edmund Privat z Genewy, członek korespondent paryskiej Akademii umiejętności, wygłosi w sobotę 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego, odczyt w języku francuskim p. t. „Edmond Rostand", zaś o godz 8 odczyt w języku angielskim pod tytułem: „The question of an international language".

Prelekcye Dra Privata, wspaniałego mówcy cieszą się niesłychanem powodzeniem i zgromadzą niewątpliwie licznych słuchaczy.

Bilety po 1 i 2 korony do nabycia przy wejściu na salę.

Z kroniki karnawałowej. Bal lekarski mający się odbyć dnia 27 stycznia w salach Starego Teatru zapowiada się pod każdym względem świetnie. Godność prezesa komitetu łaskawie przyjąć raczył profesor Dr Wład. Reuss, wiceprezesa profesor Dr Stanisław Ciechanowski. Prace komitetu są w pełnym toku.

Bal „Tow. walki z gruźlicą". Komitet Balu niezwykle liczny dokłada wszelkich starań w celu urozmaicenia zabawy niespodziankami i stara się rozwinąć akcyę niezwykle czynną. — Już napływają datki, więc dla wiadomości chętnych i zainteresowanych podajemy wiadomość że skarbniczka hr. Edwardowa Tyszkiewiczowa (Łobzowska 22) codziennie od godziny 10—1 wydawać będzie bilety i przyjmuje pieniądze na cele Balu składane.

Cele zaś Towarzystwa są niezmiernej doniosłości. Gruźlica staje się coraz częstsza i przez to coraz groźniejszą dla całego naszego społeczeństwa. Jedynym sposobem zwalczania tego niebezpieczeństwa jest staranie się ludzi skłonnych do gruźlicy, a przedewszystkiem dzieci, które są najwrażliwsze uczynić odpornymi, oraz nauczyć ludność, jak się przed niebezpieczeństwem chronić.

Już trzeci rok urządza Towarzystwo tak zwane półkolonie dla dzieci wątłych — wysyłając je na świeże powietrze i otrzymuje tanie ogródki, których w tym roku 190 oddano do użytku.

Nadto przygotowuje Towarzystwo utworzenie sanatoryum leśnego dla wyleczalnych chorych, miejsca porady dla zagrożonych tą chorobą i wreszcie przygotowuje popularne „Muzeum przeciw gruźlicze" wydawnictwa, odczyty i t. p. Nie mając prawie żadnych funduszów na przeprowadzenie tych środków musi je Towarzystwo zyskiwać z ofiarności publicznej.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 13 stycznia odbędzie się w Resursie zabawa taneczna. Muzyka wojskowa 13 p. p. — Stroje dla Pań wieczorowe, dla Panów balowe. Zaproszenia wydaje Sekretaryat w godzinach wieczornych.

II Wielka zabawa kostyumowa na dochód budowy 3-ciej sali gimnastycznej w Sokole krakowskim odbędzie się dnia 1 lutego b. r. Komisya obchodowa „Sokoła" krakowskiego obmyśliła jak i w roku ubiegłym nadzwyczajną niespodziankę. Bliższe szczegóły podamy w najbliższych dniach.

Zwracamy już teraz uwagę, że zabawa nie będzie ogłaszaną afiszami, komisya uchwaliła rozesłać zaproszenia wszystkim członkom „Sokoła". Goście chcący wziąć udział w zabawie, mogą osobiście zgłaszać się na listę w kancelaryi „Sokoła" krakowskiego do dnia 25 b. m. późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Pierwsza zabawa kostyumowa na wrotnisku (Rajska 12), odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 8 wieczorem. Od Nowego Roku zarząd wrotniska wprowadził koncerty muzyki wojskowej, które od razu przyczyniły się do zwiększenia frekwencyi na ospałym dotychczas torze. Na sobotę przygotowano wiele niespodzianek, jak konkursy na najpiękniejszy kostyum damski i najdowcipniejszy męski, konkurs za rozwiązanie specyalnie ułożonej szarady i t. p. — zabawa zapowiada się więc doskonale.

Z Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie. W najbliższą niedzielę t. j. dnia 14 b. m. o godzinie 10, względnie 11 rano — odbędzie się na Strzelnicy ogólne Zgromadzenie członków, celem uchwalenia budżetu na rok bieżący.

Z sali sądowej. Dziś zakończyła się rozprawa przeciw Różyckiemu, wyrokiem, skazującym go na dwa lata ciężkiego więzienia. Różycki za oszustwa wekslowe rozpoczął natychmiast odsiadywanie kary.

Z sali odczytowej. W sobotę dnia 13 b. m. odbędzie się w Kółku Archeologicznem U. U. J. przy ul. św. Anny l. 1, odczyt p. Władysława Kawy p. t.: „Wykopaliska w Olimpii". Początek o godz. 3 popoł. Goście mają wstęp wolny.

Historya i style ogrodów. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządza z okazyi kursu zakładania ogrodów wykłady p. t. „Historya i style ogrodów". Wykłady będą się odbywały począwszy od 5 b. m. codziennie w godzinach od 6·30 do 8·30 wieczór w sali Instytutu, Franciszkańska 4, aż do 20 b. m. włącznie. — Wstęp wolny.

Zabawa kostyumowa urządzana przez Oficyantów sądowych w dniu 1 lutego w sali Strzeleckiej zapowiada się interesująco Komitet przygotowuje dla pań piękne karnety oraz niebywały kotylion. Zaproszenia i bilety, już są na wyczerpaniu wydaje komitet w lokalu Stow. Gwiazda ul. św. Jana l. 2, II p. codziennie między godz. 6 a 9 wieczór.

Kradzież. Wczoraj aresztowała policya 18 letn. Władysława Kowalskiego za kradzież materyałów budowlanych, na szkodę p. Herzoga w Podgórzu. — Razem z nim aresztowała policya Długosza za namawianie do kradzieży.

Uduszone dziecko. Dr Gogulski został dzisiaj rano zawezwany do dziecka konduktora M. Szyszki. Lekarz skonstatował śmierć przez uduszenie.

Dziecko udusiło się przykryte nieostrożnie poduszką i pozostawione bez opieki.

Pogoda. Dnia 11-go stycznia termometr doszedł od + 8·5 do + 5·1 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 12-go stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 759·5 mm., termometru + 13·6 C. wiatr wschodnio północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku Turystycznego). Dzisiaj 11 stycznia: śnieg, temperatura —10° Cels.

Panorama Racławicka lwowska. Rada miejska uchwaliła zakupić „Panoramę Racławicką" za cenę 75.000 kor.

Ze stosunków na przedmieściach lwowskich. Onegdaj wydaliła się z domu przy ul. Kraszewskiego we Lwowie żona dozorcy domu, umysłowo chora Irena Czuterbokowa i zaszła, wlokąc się bez celu w okolicę cegielni na Filipówce. Zamieszkały przy cegielni robotnik Wojciech Siudak, podejrzywając biednie wyglądającą kobietę, że przyszła tam, aby coś ukraść, zbił ją w okrutny sposób drążkiem od miotły. Nieszczęśliwa zaczęła uciekać, a wtedy drugi robotnik, Adam Leśniewski, dopadł ją opodal i bił ją w dalszym ciągu, następnie strącił ją z pochyłości stromego wzgórza w znajdujące się na dole krzaki. Nieprzytomną i prawie zupełnie zamarzniętą podjęto stamtąd w jakiś czas i za pośrednictwem pogotowia odstawiono do szpitala powszechnego. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo. Obu sprawców aresztowała policya.

Morderstwo na dworcu kolejowym we Lwowie. Wczoraj popołudniu na głównym dworcu kolejowym we Lwowie znalazł śmierć pod kołami pociągu pomocnik maszynisty Stanisław Piwoński. Z początku sądzono, że jest to samobójstwo, a jako przyczynę podano, że był on wmieszany w głośne kradzieże z magazynów kolejowych. Zwłoki zabitego rzędkiem zabrano, a miejsce zajścia uprzątnięto, nie czekając na przybycie komisyi sądowej. Tymczasem sprawa przybrała inny obrót. Oto policya, zebrawszy szereg szczegółów, powzięła podejrzenie, iż zachodzi tu morderstwo. Piwońskiego trącił ktoś pod szybujący pociąg, gdzie znalazł śmierć na miejscu. Miał on znać wiele faktów, odnoszących się do wykrytych niedawno kradzieży kolejowych i mógł obciążyć swojemi zeznaniami wiele osób, nieobjętych śledztwem i nie podejrzanych. Z tego powodu miano mu się odgrażać, tak, że drżał on o swoje życie i kilkakrotnie o tem się wyrażał. Wczoraj rano, wychodząc z domu, żegnał się z żoną, wyjawiając przypuszczenie, że więcej nie wróci. Policya prowadzi obecnie śledztwo w kierunku morderstwa.

Dąbrowa. (Plaga dodatków podatkowych). Gospodarka Rady powiatowej dąbrowskiej, na którą wpływ główny ma niejaki Margulies, jest unikatem w Galicyi. Dodatki do podatków rosną w sposób zatrważający, przedewszystkiem powiatowe. Krajowych podatków domowych płacimy 72 prc., osobistych krajowych 78 prc., powiatowych 77 prc., drogowych powiatowych 18 prc., szkolnych krajowych 3 prc. — izby handlowej 7 prc.

Powiatowe dodatki do podatków wynosiły u nas w r. 1904 — 24 prc., w r. 1905 — 37 prc., w r. 1906 — 36 prc., w r. 1907 — 44 prc., w r. 1908 — 45 prc., w r. 1909 — 42½ prc., w r. 1910 — 56 prc., w r. 1911 — 77 prc.

Niema chyba powiatu w Galicyi, któryby płacił tyle na cele powiatowe, co dąbrowski. Wszelka krytyka systemu spotyka się z zemstą menerów powiatowych, stojących na usługach i w kieszeni Marguliesa. Geometra Maksyś, który odważył się na poufnem zebraniu członków Tow. Kółek Rolniczych, poddać ocenie sprawę dostawy szutru przez Marguliesa dla powiatu, wyleciał zato stąd aż do Gorlic, rzekomo z powodu swej kandydatury na posła do Rady państwa, de facto przez Marguliesa i Marguliesowi zaprzedanych ojców powiatu. *Przyjaciel.*

„Sokół" i Czytelnia ludowa w Wieliczce. Piszą nam z Wieliczki: Od dłuższego czasu rywalizują tu ze sobą dwa Towarzystwa: Czytelnia ludowa i Sokół na punkcie wystawienia własnych budynków i skrzętnie zbierają grosze, ażeby jak najprędzej ten cel osiągnąć. Niestety, ostatnie zamknięcie rachunków wykazuje, że pierwsza ma niespełna 12.000, a drugi nie wiele nad 16.000 koron, kwoty za małe, aby przystąpić do tak drogiego dzieła. Natomiast oba te kapitały w połączeniu mogłyby utworzyć dość silną podwalinę pod budowę wspólnego gmachu.

Do takiego przekonania doszli członkowie tych Towarzystw, a w szczególności ich prezesi pp. Piestrak i Aywas i powoli zaczynają się do siebie zbliżać. Dowodem tego było zebranie się członków obu Towarzystw przy sposobności obchodu św. Mikołaja, a obecnie przy „Opłatku" Prezesi obu stowarzyszeń w pięknych patryotycznych przemówieniach wznosili toasty na temat zgody i jedności, tak potrzebnej w naszych stosunkach. Pod wpływem tych toastów oraz przemówienia marszałka powiatu p. Wintera zebrani członkowie wyrazili nadzieję, że w r. 1912 — jako w 40 rocznicę istnienia Czytelni, a w 20 „Sokoła" — zostanie położony nietylko kamień węgielny, ale i fundament pod wspólny gmach, w którym oba Towarzystwa rozwiną skrzydła w celu szerzenia swej kulturalnej działalności.

Ze świata.

Odkopane miasto. W departamencie Lot-et-Garonne dokonano odkrycia, niezmiernie ważnego dla badaczów zamierzchłych dziejów Europy. Oto przy przekopywaniu kanału natrafiono pod ziemią na resztki ogromnego zwaliska, będące, jak stwierdzili archeologowie, resztkami kwitnącego przed dwoma tysiącami lat miasta galijskiego S. s.

Ważność odkrycia polega na tem, że Sos tworzyło, jak się zdaje, osadę nawskroś galijską, wspomnianą już przez Juliusza Cezara w dziele jego o wojnie galijskiej. Tutaj bowiem napotkały legiony rzymskie pierwszy poważny opór ze strony Galów i niemało czasu upłynęło, zanim zdołały go przezwyciężyć.

Rozpoczęte natychmiast poszukiwania na wielką skalę ujawniły w tych dniach twierdzę odkopanego miasta, jak również wiele przedmiotów, będących dokumentami życia jego mieszkańców.

Poszukiwania, przedsięwzięte w samem mieście, stały się wnet bodźcem do dalszych badań w jego okolicach i oto odkryto w pobliżu ślady starożytnych kopalń, świadczące o rozwoju galijskiego przemysłu metalurgicznego już przed 20 tu wiekami.

Tak ważne odkrycia, dokonane w przeciągu dni niewielu, pozwalają przypuszczać uczonym francuskim, że natrafiono tu na prawdziwą skarbnicę dokumentów, które wyświetlają całe życie wewnętrzne i dadzą więcej wskazówek co do działalności i stosunków Galów, niż wszelkie dane, dotychczas osiągnięte.

Burza na Atlantyku. Z Nowego Jorku telegrafują, że od kilku dni srroży się na brzegu amerykańskim Oceanu Atlantyckiego straszna burza; wszystkie prawie okręty amerykańskie, które podążały w tym czasie na Kubę, nieglyy uszkodzeniom. Najwięcej ucierpiał krążownik „Salem", z którego załogi dwóch marynarzy utonęło. 16 w czasie walki z wzburzonym żywiołem odniosło rany. Z Waszyngtonu donoszą, że poważne obawy budzi los kontrtorpedowca „Terry", który spotkała burza na pełnem morzu. Na „Terrry" znajdowała się załoga, złożona z 86 ludzi. Na pomoc wysłano z Norfolk kilka okrętów minowych.

Ukradziony pomnik. Po raz pierwszy chyba zdarzyła się kradzież taka, jak tymi dniami w Lugdunie. Obywatele owego miasta, obudziwszy się pewnego dnia ze snu — nie zastali... pomnika senatora Emila Goyot, wzniesionego w sierpniu r. b. na jednym z placów miejskich. Pomnik ważył paręset kilo. Ukradli go — chyba atleci.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Minister skarbu nadał w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu koncypientom Drowi Adamowi Tomaszewskiemu, Drowi Stanisławowi Zakrzewskiemu, Drowi Wilhelmowi Turteltaubowi i Drowi Alfredowi Brummerowi prowizorycznie posady koncepistów prokuratoryi skarbu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Legion".

Niedziela popoł. „Betleem Polskie", Jasełka w 8 akt. L. Rydla.

Niedziela wieczór. „Papa", kom. w 3 akt. Roberta de Flers i G. A. Caillavet'a.

Poniedziałek. „Dziady", sceny dram. A. Mickiewicza.

Z pod Gewontu.

I.

(W krainie cudów. — Ruch. — Zakaz jeżdżenia na saneczkach. — Tor. — Dar Jurjewicza.— Zawody).

„Żyje się tu, jakby w jakiejś zaklętej krainie cudów, wyjętej z „Tysiąca i jednej nocy". Kto nie był w Zakopanem w zimie, ten nie zna czaru i całej poezyi, jaka tchnie z tatrzańskich turni i rozłogów, obielonych śniegiem. Nie dość słów...

Po kilku dniach nieco nawet słotnych mamy znowu zimę. Przycichły też westchnienia właścicieli hoteli, a co więcej stęsknionych do zimy miłośników Tatr i saneczkarzy. Sezon bieżący zdaje się być więcej ożywiony, niż po inne lata i należy mieć nadzieję, iż napływ gości jeszcze się bardziej wzmoże, gdy przyrzeczenie ministra Forstera (o ułatwieniach kolejowych) wejdzie istotnie w życie.

Sekcya narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego, dbając o dobro i bezpieczeństwo saneczkarzy zwróciła się do komisarza klimatyki i starostwa w Nowym Targu o zakaz jeżdżenia na drodze Kuźnice-Zakopane na bobsleighach i saneczkach z kierownicami ze względu na liczne i częste na tej linii niebezpieczne dla życia wypadki; natomiast postawiła propozycyę o pozwolenie na jazdę na linie za saniami. Należy się spodziewać, że na przyszły rok saneczkarze będą mieli już własny... upragniony tor. W urzeczywistnienie tych zamysłów ufać tem więcej należy, iż **pospieszył ze znaczną subwencyą, bo 2500 kor. znany sportowiec z Podola p. Jurjewicz**, co zachęciło sekcyę narciarską T. T. do poważnego zajęcia się sprawą. Według planu tor saneczkowy pójdzie z górnego piętra Kalatówek do Księżówki. Długość jego wynosić będzie nie mniejwięcej niż 4 klm. W lecie tor ten od Księżówki do Kuźnic będzie służył za chodnik spacerowy. Dla dogodności używających sportu zostanie otwartą na Kalatówkach restauracya. Kosztorys w przybliżeniu wynosi 50 do 60 tysięcy koron. Sekcya Narciarska T. T. zamierza w tym celu utworzyć Towarzystwo akcyjne (akcya 100 koron). Mamy nadzieję, że hr. Zamoyski, znany z licznych dobrodziejstw dla turystyki odda grunt potrzebny i materyał budowlany w zamian za odpowiednią ilość akcyi. Ponadto liczy się jeszcze na subwencyę ministerstwa robót publicznych i Wydziału krajowego. Do akcyi tej zaproszono z górą 100 instytucyi.

Odbyło się tutaj 6 stycznia b. r. zgromadzenie delegatów Sekcyi Narciarskich akadem. związku sportowego i Tow. Tatrzańskiego tudzież tatrzańskiego Tow. Narciarzy, na którem powzięto ostateczne uchwały w sprawie urządzenia **trzech międzynarodowych zawodów narciarskich** w Zakopanem. Karpackie Tow. narciarzy we Lwowie nie mogło wziąć udziału w naradzie, ponieważ tego samego dnia obchodziło uroczystość otwarcia swego schroniska w Sławsku (Beskidy wschodnie). Postanowiono, iż zawody odbędą się w piątek dnia 2 lutego w święto Matki Boskiej Gromnicznej na Kalatówkach o pół godz. drogi od Kuźnic. Biegów będzie 6. Szczegóły o nich podamy w jutrzejszej korespondencyi.

St. Stwora.

ODEZWA

W styczniu br. zawiązało się we Lwowie nowe Bractwo wydawnicze pod wezwaniem **św. Józefa.**

Celem bractwa jest szerzenie oświaty i wiedzy religijnej wśród ludu przez wydawnictwo książek.

Wszystko to co duchowo i moralnie lud podnosi, co go uświadamia, co umysł jego przed fałszywymi zarzutami chroni będzie w wydawnictwach naszych uwzględniane; ale i to także, co godziwej rozrywce jego służy, lub kulturę jego krzewi, świetne postacie i chwile przeszłości przed oczy jego przywodzi, lub co o zagadnieniach społecznych poucza, znajdzie też tu w miarę rozwoju naszych wydawnictw swój wyraz i miejsce.

Episkopat polski na konferencyi Biskupiej odbytej w pałacu J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie w styczniu tegoż roku zatwierdził cały plan dzieła i pobłogosławił gorąco przedsięwzięciu naszemu, a Ojciec św. brevem z dnia 24. lutego 1911 Bractwo nasze potwierdził i licznymi odpustami obdarzył.

Pozostaje nam tylko odwołać się do Czci-godnego Duchowieństwa i do wszystkich którym religijne i oświatowe dobro ludu naszego na sercu leży o poparcie nas i poparcie skuteczne.

Paweł Książę Sapiecha, prezes.
Kazimierz Chłapowski. Ks. Wincenty Czajkowski, kanonik i dziekan. *Dr. Bronisław Dembiński*. c. k. Radca Dworu Prof. Uniw. lwow. *Ks, Dr. Antoni Górniewicz. Z. K. Dr, Bolesław Wicherkiewicz* c. k. Radca Dworu i Prof. Uniw. krakowskiego.

Nakładem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35.